

ŁÓDŹ
2,00 zł cena gazety
(w tym 7% VAT)
7,99 zł cena gazety i książki
(w tym 7% VAT)

PONIEDZIAŁEK
22 lutego 2010

NR 44. 6262

NAKLAD 471 TYS. 1

REDAKTOR PROWADZĄCY

PIOTR STASINSKI

WYDAJE AGORA SA, NUMER INDEKSU 348198 349348

www.wyborcza.pl

NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO

gazeta

WYBORCZA.PL

R E K L A M A



HALE STALOWE
tel. (058) 769-79-00
www.llentab.pl

28713278

ZAWAŁ PO POLSKU

4 godz., 15 min – aż tyle średnio polskie pogotowie wiezie pacjenta z zawałem serca do specjalistycznego ośrodka. I wcale nie dlatego, że tych ośrodków jest za mało. Pogotowie zarabia na długim wożeniu pacjenta

JUDYTA WATOŁA

••
Zawał serca to zatkanie jednej, rzadziej dwóch lub trzech tętnic wieńcowych. Krew nie dopływa do mięśnia serca i stopniowo on obumiera. Martwicy można zapobiec, udrażniając tętnicę – to tzw. balonikowanie. Liczy się czas. Jeśli zabieg będzie przeprowadzony do dwóch godzin od wystąpienia bólu, serce może wyjść z zawału bez szwanku. Potem krzywa zniszczeń szybko idzie w górę. Po czterech godzinach martwica może objąć nawet 50 proc. tej części serca, którą zasilala zatkana tętnica; po sześciu – nawet 80 proc.

Dziesięć lat temu mieliśmy w Polsce tylko jeden całodobowy dyżur kardiologii inwazyjnej – w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrze. Dziś takich pracowni jest ponad 100. Ale – jak pokazuje ogólnopolski rejestr zawałów – czas dowiezienia pacjenta na zabieg wcale się nie skraca. Średnia dla Polski to wciąż 4 godz., 15 min, a w niektórych regionach grubo ponad 5 godzin! Na świecie przyjmuje się, że powinno to być około dwóch godzin.

– Wielu pacjentów zwleka z telefonem na pogotowie. Nie wiedzą, że to zawał, czekają, aż ból minie. Ale jest drugi powód: pogotowie, zamiast prosto na balonikowanie, wiezie ich do szpitala miejskiego i dopiero stamtąd odsyła się ich na kardiologię – odpowiada prof. Lech Poloński, śląski konsultant kardiologii.

Piotr Kukła, ochroniarz w kopalni Zabrze, trzy tygodnie temu dostał zawału w pracy. Zbadał go lekarz z punktu pierwszej pomocy i wezwał pogotowie. Z kopalni bliżej było do Śląskiego Centrum Chorób Serca, mimo to pogotowie zawiozło Kukłę do Szpitala Miejskiego. Tam lekarz z izby przyjęć potwierdził podejrzenie zawału i znów wezwał karetkę, która zabrała Kukłę na kardiologię.

Dlaczego pogotowie nie zawiozło go od razu do Centrum? Może dlatego, że gdy wzywa pacjent, pogotowie nie dostaje dodatkowych pieniędzy – bo takie wezwania obejmuje roczny kontrakt. Gdy natomiast karetkę wzywa szpital – pogotowie dostaje ekstra pieniądze.

– Chorych ze stwierdzonym zawałem mogą wozić tylko karetki specjali-

4 godz.

– po takim czasie część serca zasilana przez zatkaną tętnicę może obumrzeć nawet w 50 proc.

styczne. Placimy wtedy pogotowiu ok. 400 zł, choć to tylko kilka kilometrów – tłumaczy Jan Węgrzyn, dyrektor Szpitala Miejskiego w Zabrzu. – Jeśli u nas wszystkie karetki są zajęte, musimy czekać na jakąś z innego miasta. Mieliśmy przypadek, że chory czekał u nas ponad cztery godziny. Pogotowie zadziało na jego szkodę. Powinien iść do sądu – oburza się Węgrzyn.

Pogotowie odbija jednak pileczkę. Że nie chodzi o pieniądze, lecz o przepis nakazujący wieźć chorego do najbliższego szpitala. Że w karetkach podstawowych nie mają już lekarzy, tylko ra-

townicy. Nie ma więc kto rozpoznać, że to zawał.

– Bzdura! – mówi prof. Poloński. – Wezwanie do zawału jest jednym z częstszych. Trzy czwarte chorych ma charakterystyczne objawy: ból w klatce piersiowej, bledną, omdlewają, mają zimne poty i ciemno przed oczami. Ratownicy uczą się tego przez trzy lata na studiach!

Dane o omijaniu specjalistycznych ośrodków przytaczamy prof. Juliuszowi Jakubaszce, krajowemu konsultantowi medycyny ratunkowej. – To naganne. Takich rzeczy robić nie wolno – mówi.

Ratownicy mają w karetkach pomoc – system do transmisji EKG. Wynik wysłała się z jadącej karetki do specjalistycznego ośrodka, gdzie ocenia go kardiolog. System jest powszechny m.in. na Mazowszu. Na Śląsku jest we wszystkich karetkach. Według rzeczownika śląskiego pogotowia zespoły karetek stale go używają. A pacjenta nie wożą na balonikowanie tylko wtedy, gdy kardiolog zobaczy EKG i uzna, że nie ma potrzeby.

Przeczą temu dane Śląskiego Centrum Chorób Serca. Przyjmuje się tu grubo ponad tysiąc zawałowców rocz-

nie. Ale EKG z karetek dociera tu tylko kilka-kilkanaście na miesiąc. Czyli ratownicy używają tego systemu nie stale, lecz rzadko.

Prof. Grzegorz Opolski, krajowy konsultant kardiologii: – Nie pomoże EKG, jeśli nie zmienimy przepisu ustawy o ratownictwie medycznym o zawożeniu do najbliższego szpitala. To dlatego zawałowców dowozi się na oddziały ratunkowe, gdzie muszą czekać w tłoku, aż podejdzie lekarz. To absurd.

Ministerstwo Zdrowia twierdzi, że przepisy dają możliwość zawiezienia pacjenta do specjalistycznego ośrodka.

Zdaniem prof. Opolskiego możliwość to za mało. Należałoby zmusić pogotowie, by wiozło chorego do odpowiedniego szpitala. Gdy np. w Małopolsce wojewoda wydał instrukcję, dokąd wozić zawałowców – sytuacja się poprawiła.

Ale na Śląsku to nie pomogło. Przeciwnie: uznano, że wojewoda przekroczył swoje kompetencje. Pogotowia, których jest kilkanaście – jedno podlegają marszałkowi, inne szpitalom, jeszcze inne są prywatne – uznały, że nie muszą się do instrukcji stosować. •